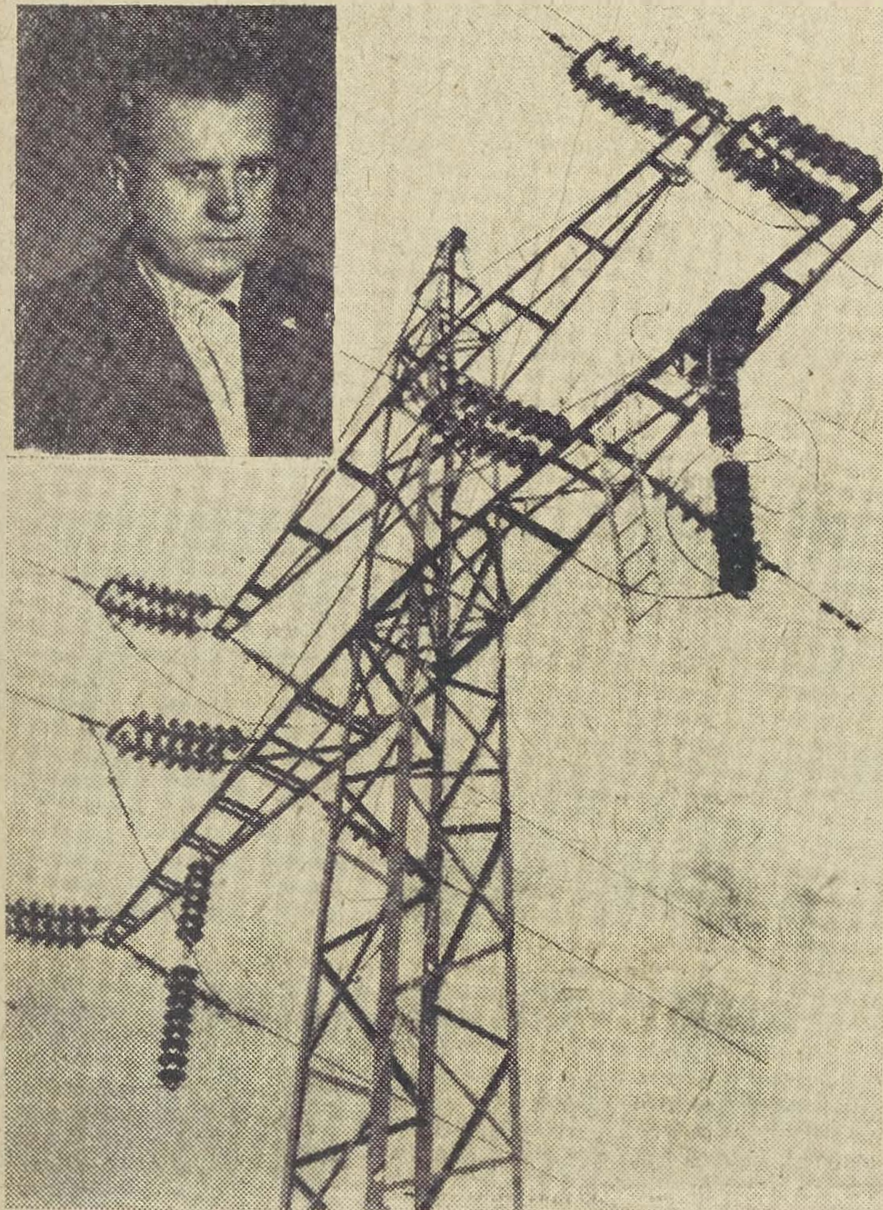


O tych, którzy dostarczają prąd

W UBIEGLĄ sobotę 29 sierpnia obchodzili swe święto legnicy energetycy. W uroczystej akademii, która odbyła się w Teatrze Letnim, wzięli udział liczni przedstawiciele władz miejscowych na czele z I sekretarzem KP PZPR Antonim Czaplinskim i przewodniczącym Prez. MRN Antonim Trembakiem.

Z okazji tegorocznego święta trzej zasłużeni pracownicy legnickich Zakładów Energetycznych otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. EDMUND SMORĄG i ALFRED HEBICH zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, ANTONI ŚCIBISZ — Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Dekoracja Alfreda Hebicha odbędzie się jutro na akademii centralnej we Wrocławiu.

Z tytułu karty energetyka blisko 450 legnickich pracowników otrzymało nagrody pieniężne na ogólną kwotę ok. 1200 tys. zł.



Fot. J. Okupski

Żeby nasza dwudziestoletnia przeszłość nie zacierala się zbyt szybko w pamięci — konieczne trzeba powracać do wspomnień. Jak to było zaraz po wojnie z dostawą prądu elektrycznego w naszym rejonie?

Energetycy żartobliwie informują, że pierwsza „elektrownia” powstała w Krotoszycach, a jej konstruktorem był Józef Gawiński. Właśnie jeden z tych, których zapal, ofiarność, energia zamieniły się na energię elek-

tryczną. Ob. Gawiński po powrocie z robót przymusowych w Niemczech, osiedlił się w Krotoszycach pozbawionych światła. Tam właśnie na użytek własny i sąsiadów, skonstruował — przy pomocy turbinki zrobionej ze złomu i generatora czołowego — ową „elektrownię” wodną. Niebawem też przystąpił do pracy na stacji energetycznej w Pawłowicach małych k/Legnicy.

Dziś legnickie Zakłady Energetyczne obsługują 11 powiatów Dolnego Śląska, w tym — legnicki i lubuski. W roku 1953 sprzedawały 57 milionów kWh, a w ubiegłym roku — 200 milionów kWh. Ilość odbiorców prądu wzrosła w tym czasie z 87 tysięcy do 115 tysięcy. Na jednego odbiorcę przypadało przed 10 laty 950 kWh — obecnie — 1480 kWh. Ojbrzymi wzrost zużycia energii elektrycznej to najlepszy dowód na nasz rozwój gospodarczy — to wielki przemysł, to lodówki, pralki, telewizory i odkurzacze w naszych domach.

Józef Gawiński od 19 lat pracuje na stacji w Pawłowicach, z tym, że od dawna już jest kierownikiem tej placówki. „Wytrpiałam” go któregoś dnia w Legnicy, gdzie dość często musi dojeżdżać, ponieważ pełni również szaczną funkcję sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Pan Józef twierdzi, że ludzie w pierwszych powojennych latach pracowali z poświęceniem. Kiedyś dyrektor z Wałbrzycha zatelefonował do Pawłowic i po-

lecił doprowadzić prąd do kamieniołomów w Strzegomiu. W dawale roboty polecenie wydawało ludziom z głowy. Przypomnieli sobie o tym w nocy i zerwali się z łóżek na równe nogi.

Rano Strzegom miał światło.

Zanim cenny prąd przepływał przez druty i transformatory — po drodze ulegał. Dzięki kosztownym inwestycjom i wielu usprawnieniom technicznym legnicy energetycy ograniczyli znacznie te ubytki. W roku 1953 ubytki prądu wynosiły 21 proc. Ilości sprzedanej energii, obecnie — tylko 12 proc. Przed 10 laty mieliśmy w naszym rejonie 30 kilometrów linii wysokich napięć — obecnie mamy 100 km. Pierwszy w dostawie prądu i awarie należał już do wyjątków. Legnickie Zakłady Energetyczne — jeśli idzie o pracę bezawaryjną — zajmują czołowe miejsce w kraju.

— Początkowo warunki pracy były bardzo trudne — opowiada Józef Gawiński — żadnych zabezpieczeń, żadnych urządzeń. Człowiek był zdany na własną przeczność i — proszę mi wybaczyć — wypadków prawie nie było. Nieraz szło się wiele kilometrów zanim wypatrzył człowiek przyczynę awarii. Sam pamiętam, kiedy w zbyt dużych gumiakach — brnąłem nocami przez bagna i ląki i co krok zostawiałem buty w błocie. Często przez kilka dni pracowało się na „głodniaka”, bo nie było czasu jechać do Legnicy po prowianty.

Przy olbrzymim wzroście zużycia energii elektrycznej w ciągu ostatnich lat zmniejszono liczbę pracowników o 16 proc. i dziś legnickie przedsiębiorstwo zatrudnia załogę liczącą 800 osób. W roku 1953 pracowało tu 3 inżynierów, 15 techników i 1 mistrz. Dziś jest 26 inżynierów, 8 ekonomistów, 67 techników i 76 mistrzów. We współzawodnictwie pracy bierze udział 70 proc. załogi. 11 zespołów posiada tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Brygada mistrza Tadeusza Siaboszewskiego otrzymała tytuł BPS w dniu Święta Energetyki. 9 dalszych zespołów ubiega się o ten zaszczytny tytuł.

— W błyskawicznym tempie powstawały nowe zakłady energetyczne i z każdym dniem przybywało ludzi — ciągnie swe opowiadanie Józef Gawiński. Kiedyś przyjechał do Pawłowic dyrektor zakładów z jakimś chłopcem w za dużym palcie do ziemi. Przechodząc koło „małego” stojącego w kącie poklepałem go po ramieniu i zagadnąłem: A ty bracie co tu robisz?

„Postoję sobie i posłucham” — odparł rezolutnie „mały”.

W kilka dni później brałem udział w ważnej konferencji okręgowej i tam przeżyłem wstrząs.

„Mały” chłopiec był inżynierem i nowym dyrektorem jednego z zakładów energetycznych.

Pytam Józefa Gawińskiego jak mu idzie praca partyjna w przedsiębiorstwie.

— Trudność polega na tym — wyjaśnia — że ludzie rozproszeni są po dużym rejonie i mało jest okazji, aby zebrać ich wszystkich razem. Ale nasza załoga jest bardzo wartościowa i przewidywana do zakładu. Energetycy to z reguły ludzie o dużej inteligencji, obdarzeni wyobraźnią, bystrością — a z takimi łatwo jest pracować.

K. FRANUSZ

„LEWE” ZYSKI

(Dokończenie ze str. 1)

dawano tam wódkę w dużych ilościach po 70 zł za 0,5 litra. Cena nieco wyższa od obowiązującej w gastronomii, gdyż nie można kupić wódki w sklepie. Bufetowa zlewała pozostawione na stołach resztki piwa i oranżady do butelek, sprzedając je później konsumentom. To samo robiła z resztkami potraw, takimi jak flaczki, bigos, gu-

lasz itp. Te „odgrzewane „dania” nałożone na czysty talerz podawano konsumentom.

Bufetowa zaopatrywała bufet w produkty żywnościowe przynoszone z domu, a więc wędlinę, kawę jakąś itp. Pomagał jej w tym „mały” przynosząc jednorazowo po 10 butelek wódki kilka razy dziennie. Ponadto stał on wiernie na straży interesów „żony”. Były wypadki, że pobił kilku konsumentów — mówią

Nigdy nie jest za późno...

Kształcenie, uzupełnianie kwalifikacji zawodowych stało się, jeśli tak rzecz można, nakazem. Wiedza toruje drogę w życiu, kwalifikacje decydują o zarobkach. Możliwości uzupełniania nauki są duże tylko trzeba chcieć je wykorzystać.

Mamy jeszcze liczne rzesze pracujących młodych ludzi, którym rozmaite okoliczności życiowe pokrzyżowały plany, uniemożliwiły naukę. Ta młodzież po ukończeniu szkoły podstawowej trafiała często wprost do zakładów pracy — oczywiście ze skromnym zasobem wiedzy ogólnej i bez żadnych kwalifikacji zawodowych. Ale na uzupełnianie nauki nigdy nie jest za późno — szczególnie jeśli się jest młodym, ma się chłonny umysł i dobre chęci. Rzecz w tym, aby znalazł się ktoś, kto zachęci młodych do kontynuowania nauki. Któż więc ma się tym zająć?

Koła i komitety zakładowe ZMS przyjęły na siebie rolę opiekunów młodzieży i powinny rozwinąć działalność zachęcającą młodych do nauki. Samorządom robotniczym i dyrekcjom zakładów pracy leży chyba również na ser-

cu sprawa dokształcania kadr. Warto przeznaczyć na ten cel trochę pieniędzy z zakładowej kasy, aby tym, którzy garna się do wiedzy a mają trudności finansowe — przyjąć z pomocą.

Jest bowiem uczelnia, która umożliwia wszechstronne dokształcanie młodzieży pracującej ZMS-owskiej i niezrzeszonej.

Uniwersytet Robotniczy ZMS. W Legnicy rozpocznie swą tegoroczną działalność w połowie września. W planach pracy ma prowadzenie i rozwijanie rozmaitych form oświaty. M. in. prowadzić będzie kursy w zakresie szkoły podstawowej, maturalnej i kształcenia zawodowego, przygotować do szkół średnich i na wyższe uczelnie. Słuchaczami Uniwersytetu Robotniczego może być każdy młody robotnik i pracownik umysłowy (który ukończył 15 lat). Absolwenci, po złożeniu egzaminów przed państwową komisją egzaminacyjną, otrzymują świadectwa i dyplomy.

Sprawa ma olbrzymie znaczenie społeczne i chyba działacze młodzieżowi dołożą starań aby popularyzować działalność oświatową i wychowawczą Uniwersytetu Robotniczego.

K. FRANUSZ

Śladem naszych artykułów

Jeszcze o „kantach” i „pyskówkach”

Treścią artykułów noszących tytuły „Kant” i „Wnoski” oraz „Pyskówki autobusowej” („Wiadomości” nr nr 21/373 i 23/375), były sprostowania i postulaty pod adresem pracowników obsługujących autobusy PKS i MPK.

Poza publikowanymi już listami PKS-u, który z całym obiektywizmem podkreślił słuszność uwag autora artykułów — otrzymaliśmy również interesujące pisma z MPK. Oto fragmenty wypowiedzi oceniających treść naszych publikacji: „Dyrekcja MPK całkowicie podziela stanowisko autora artykułów i informuje, że wnioski i uwagi w nich zawarte jak również własne sprostowania pokontrolne, zostały omówione na naradzie pracowników służby ruchu. Ostrze-

żono przy tym załogę, że pracownicy nie wywiązują się właściwie z powierzonych im obowiązków będąc połączani do odpowiedzialności służbowej. Jednocześnie informujemy, że 20 pracowników zmuszeni byliśmy ukarać za różne przewinienia.

Dla wzmożenia kontroli społecznej nad służbą ruchu ogłosiliśmy m. in. konkurs p.n. „Uśmiech za uśmiech”. Uważamy, że konkurs tego typu jest jednym z dobrych środków zmierzających do podniesienia poziomu pracy naszej załogi a ponadto umożliwia zebranie opinii pasażerów na temat plusów i minusów komunikacji miejskiej”.

Podpisał dyrektor Walerian Waszak.

Legnickie przycinki

NIE WARTO

Z Rynku na ul. Jaworzyńską nie warto jechać — oświadczył kierowca taksówki nr 15 i odprawił pasażerów z kwitkiem jak natrętnego. W identycznym sposob „załatwił” się z nim kierowca taksówki z nr. bocznym 5. Dopiero trzeci kierowca (taksówka nr 65) zgodził się jechać, nie wyraził żadnego niezadowolenia i o dziwo — był grzeczny i uprzejmy.

Nie możemy zrozumieć dlaczego Wydział Komunikacji PMRN zmusza niektórych taksówkarzy do wykupywania koncesji na eksploatację taksówek, skoro im się to nie opłaca.

Gront

Mikrofelieton

Skończyły się wakacje. Miasto zaroilo od dzieci i młodzieży szkolnej. Pierwszego września we wszystkich szkołach dzwonki obwieściły początek roku szkolnego. Do klas weszli nauczyciele i uartym wyuczajem zaczęli lekcje od słów: „Weźcie dzieci zeszyty! Napiszemy wypracowanie pt. Jak spędziłem wakacje”.

Jak to dobrze, że tematem wypracowania nie jest opowieść o tym, skąd będziemy brać zeszyty, gdy skończą się te, na których pochylili się głowy na pierwszej lekcji po wakacjach! Zwłaszcza, gdyby odpowiedź na to pytanie musiały dać dzieci z nowego mikroosiedla przy ul. Artyleryjskiej i Saperskiej.

Od roku już z tego miejsca prosimy, błagamy, monitujemy dyrektorów wszystkich placówek handlowych o uruchomienie bodaj jednego punktu sprzedaży materiałów piśmiennych w tej dzielnicy. Interpelacja na Sesji MRN nie przyniosła nic konkretnego oprócz kopii pisma Wydziału Handlu Prezydium MRN do

dyrekcji „Ruchu”, polecającej wprowadzenie tych artykułów w sprzedaży w kioskach z gazetami.

Były wprawdzie mgliste deklaracje ze strony PSS i MHD Ar. Przemysł. nie zawierające ani terminu, ani miejsca sprzedaży artykułów piśmiennych dla tej dzielnicy. „Ruch” w ogóle nie odpowiedział na zalecenia Prezydium MRN i interpelację Radnych. Wszystko jest, jak było. Ścisiej mówiąc — jak nie było,

Z kroniki MO

OSTRZEŻENIE DLA ROZTARGNIONYCH

Przed kilkoma dniami straż pożarna zaalarmowana została przez mieszkańców domu przy ul. Roosevelta 38, że w jednym z mieszkań wybuchł pożar. Okazało się, że właścicielka tego mieszkania Maria S. pozostawiła na stole żelazko włączone do kontaktu. Od żelazka zapalił się stół.

Strażacy szybko ugasili ogień. Straty — na szczęście — nie są duże.

PIJANI NA MOTOCYKLU

24 sierpnia w godzinach wieczornych jechał motocyklem przez Mikolajówkę dwaj mieszkańcy tej wsi — Stanisław Piwowarski prowadził pojazd a Ryszard Piekarski był pasażerem. Motocykl jadący lewą stroną jeździł, najechał na wóz konny zderzając z przeciwną stroną drogi.

Dotkliwie poturbowani motocykliści zostali odwiezieni do szpitala. Badania krwi wykazały, że obaj byli na mocnym „gazie”.

Zbigniew Grabowski

Reporter relacjonuje

NOWY ODDZIAŁ SZPITALNY
W szpitalu chirurgicznym im. T. Ostrowskiego w najbliższym czasie zostanie oddany do użytku oddział ortopedyczny na 60 łóżek. Obecnie Wydział Zdrowia czyni starania, aby ściągnąć do Legnicy specjalistów.

WAZNA SESJA

Przed kilkoma dniami odbyła się sesja Powiatowej Rady Narodowej. Tematem obrad było rozwiązanie działalności wtrzymującej dekapitalizację budynków gospodarczych i mieszkalnych na wsi. Bardzo ciekawia dyskusja, pełne wnioski i postulaty to dowód wielkiego zainteresowania tym problemem ze strony wszystkich uczestników sesji. W najbliższym czasie poświęcimy tym sprawom więcej uwagi.

POWÓDZ

Sierpniowa powódź była niewiedzią tereny powiatu legnickiego, spowodowała poważne straty. Wartość zniszczonej uprawy na polach obliczono na ok. 5 milionów zł. Straty w urządzeniach melioracyjnych wynoszą ok. 500 tys. zł. Ekipy PZU przystąpiły już do szczegółowego obliczania szkód.

DLACZEGO BRAK ZESZYTÓW?

W sklepach z artykułami piśmiennymi odczuwa się brak niektórych zeszytów. Dlaczego tak się stało — łatwo odpowiedzieć. W sklepie „Domu Książki” przy ul. Złotoryjskiej 17 sprzedano w ostatnich tygodniach blisko 100 tysięcy zeszytów. Ponieważ ograniczył w sprzedaży nie ma więc nabywcy robią sobie zapasy na kilka lat. Sprawa ta — naszym zdaniem — trzeba zainteresować nauczycieli, którzy przed końcem roku szkolnego powinni dokładnie informować młodzież jakie i w jakich ilościach zeszyty będą im potrzebne w następnym roku.

NA PÓLKACH

SKLEPÓW TEKSTYLNICH

Sprzedawczynie w sklepach tekstylnych informują klientów o chwilowym braku nowych materiałów, ponieważ hurtownia tekstylna z powodu remontu jest od kilku tygodni nieczynna.

Wydaje nam się, że żaden remont nie powinien hamować pracy przedsiębiorstwa zaopatrującego całe województwo. Ciekawe co myśli o tym kierownictwo wrocławskiej hurtowni?

STATYSTYKI

tak nie ma. Tylko dzieci przybyło. W samych mikroosiedlach naliczono ich SZESZCET, nie mówiąc o tych z przyległych bloków. Ale statystyka sobie, a statystyki sobie... Bo chyba tylko statystyki mogą pozostawać nieustraszone obojętni na to, co się wokół nich dzieje. Nie tylko ci w teatrze, ale i statystyki od handlu. Tacy, co uważają handel za samograj, a hasło „Klient ma rację” za stary wyartył slogan.

As.

B Nowy rok 1964/65

JESIEN i wraz z nią nowy rok kulturalno-oświatowy. Po urlopach są już i działacze kulturalno-oświatowi i od-

Kilrowy'edy zrad Boju

O szkole...

mówią dzisiaj uczennice i uczniowie po powrocie z wakacji:

BOŻENKA — kl. III: Nie mogłam już doczekać końca wakacji. Tyle latem widziałam i chcę opowiedzieć o tym koleżankom. W szkole będzie dużo pracy, ale odpoczęłam przez dwa miesiące i chcę się znowu uczyć.

JAGIENKA — kl. I: Mamusia mi powiedziała, że jak będę się dobrze uczyć, to na wakacje pojedę nad morze. A ja już umiem liczyć do dziesięciu i mam ładną książkę.

MAREK — kl. VI: Nauczyłem się grać w piłkę, ale tak dobrze, bo chłopcy na koloniach mnie nauczyli. Teraz będę uczył chłopków z klasy. Pobijemy inne szóstki.

JANEK — kl. XI: To będzie chyba najciekawszy rok szkolny w moim życiu. Po- stanowiłem sobie, że ko- niecznie muszę zdać matura- re, bo czekają mnie interesu- jące studia. Chcę iść na politechnikę. Aie zanim do tego dojdzie, trzeba rok cza- su dobrze się przyłożyć do roboty.

ALICJA — kl. IX: Stę- szałem się już do szkoły. Myślę, że inne koleżanki też. Gdyby wakacje trwały dłużej, chyba bym się nu- dziła, choć zrobiłam ładną wędrowną aż w Bieszczady.

W nowym roku szkolnym życzymy młodzieży samych piątek i dużo radości.

Rozmawiał: (ZET)

biocy kulturalny, warto więc za- stanowić się, co nam ten nowy rok przyniesie. W ubiegłym by- liśmy świadkami masowego ot- wierania klubów „Ruchu” na wsi. O ich działalności nie moż- na było wiele powiedzieć: zbyt krótki okres przed miesiącami masowych urlopów, upałów i wy- poczynku poza domem. Niektóre ograniczały się do działalności handlowej, inne i tej nie prze- jawiały. Na palcach można by policzyć placówki, które daly za- czątek jakiejś pracy oświatowej i kulturalnej z prawdziwego zda- rzenia. Czas teraz, aby stan ten zmienić.

Cóż zastajemy po powrocie z urlopów? W mieście — nadzieja na otrzymanie wyremontowane- go kina „Orzeł” i Teatru Miejskiego oraz dotychczasowa ilość klubów zakładowych. Nie roz- wiązana nadal sprawa młodzie- ży. I nie tu nie pomocą zapew- nienia, że młodzież ma wstęp do wszystkich klubów, a więc wła- sne nie potrzebuje. Nie mówię tu oczywiście o klubach szkol- nych. Chodzi raczej o młodzież

pracującą. O ile znam plany pra- cy klubów, rzadko znalazła się w nich jakaś stała pozycja, któ- ra mogłoby młodzież również na stałe zainteresować. Pomijam „Ampulki”, gdzie jest choć ze- spół estradowy. Ale nawet gdy- by przyjąć, że również inne kluby umożliwiają młodzieży mu- zyczne wyzycie się — nie roz- wiązuje to sprawy. Zawęża tylko pracę z młodzieżą. No i służy do wypełniania odpowiedniej ru- bryki sprawozdań.

Z działalnością kulturalno- oświatową wśród młodzieży dzieje się tak, jakby młodzież była pozbawiona wszelkich za- interesowań. Świadczy o tym nie- stety tylko o tym, że nasze po- jeście o młodzieży nie jest zbyt wielkie. Umiemy tylko narzekać: jaka też jest ta dzisiejsza mło- dzież! Za moich czasów młodzież była inna!

Pewna osoba, parająca się za- wodowo kulturą, powiedziała na- wet, że młodzież bolesławiecka nie dorosła do tego, żeby udos- tępniać jej kluby i działalność kulturalną... Żeby jednak przejść do konkretnych wniosków — uważam, iż czas najwyższy opra- cować wspólny plan działalności kulturalno-oświatowej. Plan o- czwyciście przemysłowy, a nie za- wierający pozycje, jak np. „od- czyt o podróży kosmicznych, godz. 20”. Takie plany potrafią układać niemal wszyscy. Chodzi o plan długofalowy, zakładający jakąś ciągłość pracy, jakiś kon- kretny cel, któremu podporząd- kowane będą poszczególne dzia- łania.

Rok kulturalno-oświatowy za- czyna się. Trzeba jeszcze, aby zaczął się konkretną pracą...

(ZK)

Dumni ze swych patronów

UCZNIOWIE szkoły podsta- wowej im. Jana Matejki, dowiedzieli się, że ich przy- jaciele ze statku m/s „Jan Ma- tejko” pomogli w opianowaniu groźnego pożaru, który wybuchł w Łarcsieniu.

Pożar ten wybuchł w nocy, 31 lipca br. Zapalił się jeden z ma- gazynów portowych, w którym znajdowały się spirytusalia. Eks- plozja groziła stojącym w po- bliżu statkom. Na „Matejce” o- głoszono alarm. Marynarze pod kierownictwem kapitana i III oficera przystąpili do gaszenia pożaru. Akcja była bardzo sprawna i nie pozwoliła na prze- rzucenie się ognia na inne bu- dynki i statki. Portowa straż po- gromiła pożar dopiero po pół godzinie, a jej akcja nie była bardzo sprawna. O byskawiczo- nej akcji poiskich marynarzy pi- sała z uznaniem miejscowa pra-

sa. Od władz portowych i wła- ścieli magazynów nadeszły ofic- jalne podziękowania dla załogi „Matejki”.

W akcji tej wyróżnili się: mo- torysta Teodor Blaszczyk i Le- szek Wudarczyk, starszy marynarz Jan Piechul, marynarz Zygmunt Przybyśkowski i IV oficer Cze- sław Recko.

Duma uczniów „czwórki” jest tym większa, że łączy ich z ma- rynarzami „Matejki” serdeczna przyjaźń, a jeden z wyróżnio- nych — Leszek Wudarczyk — gościł na wiosnę w szkole, przy- wożąc cenne, egzotyczne upomni- ni z dalekomorskich podróży. Uczniowie wystosowali do ma- rynarzy „Matejki” list, w którym wyrażają radość z powodu „bo- haterskiej postawy swych przy- jaciół w dalekim, hiszpańskim porcie.

(ZET)



Żegnajcie ciemności

Wczorami na ulicach Jawora panują przysłowiowe „egipskie ciemności”. O zmroku w mieście świeci się zaledwie kilka starych lamp gazowych i jarzeniowych. Niedawno Miejska Rada Narodo- wa otrzymała kredyty i już z po- czątkiem przyszłego roku przy- stąpi się do zakładania nowej in- stalacji oświetleniowej. Wykonaw-

cą będzie Instalacyjna Spółdziel- nia Pracy Elektrotechnicznej (ISPE) z Jeleniej Góry.

Pod koniec przyszłego roku lam- py jarzeniowe oświetlą rynek i u- lice znajdujące się w centrum Jawora. W 1968 r. oświetli się u- lice na przedmieściach.

(lemil)

Będzie nowa pralnia

W Jaworze jest wielu samot- nych mężczyzn, którzy mają kłopoty z wypraniem bielizny. Tymczasem na terenie miasta nie ma obecnie ani jednej pralni. Miejskie Przedsiębiorstwo Go- spodarki Komunalnej uzyskało odpowiednio kredyty w wyso- kości 1,5 mln zł i w przyszłym roku zbuduje pawilon przy ul. Poniatowskiego.

(lemil)

Z notesu redaktora

20 WRZESNIA

ZAGOSPODARUJĄ TARGOWISKO

Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego ustaliło ostateczny termin przekazania do użytku budynku mieszkalnego w rynku w Jaworze na dzień 20 września br. W budynku zamiesz- ka kilkanaście rodzin, a na par- terze uzyska się 7 lokali han- dlowych i usługowych.

W przyszłym roku przystąpi się do zagospodarowania targowiska miejskiego w Jaworze. Na tar- gowisku wyrówna się teren i za- kupuje obiekt gospodarczy przy u- rządzenia sanitarne. W roku 1968 przewidziana jest budowa nowych stoisk i ogród- nie piacu.

(L.M.)

Zapomniano

Częstym gościem lubińskiej milicji jest 57-letni Józef Ker- peć, od niedawna strażnik Ochrony Mienia. Powszechnie wiadomo, że przepił on swego czasu gospodarstwo rolne. Ker- peć przychodzi na służbę w sta- nie nietrzeźwym i wszczynają burdy i awantury.

Józefa Kerpecia należy skie- rować na przymusowe leczenie otykliwe do zakładu zamknię- tego. Dlaczego nikt o tym jesz- cze nie pomyślał?

(mar)

Nowy Lubin, nowe domy, nowi ludzie.
Fot. T. Drankowski

Nowy rok w nowej szkole

1 września 1200 dzieci rozpo- częło naukę w nowej szkole. Pomniku Tysiąclecia na osiedlu Pięćna szkoła to pierwsza ty- siąclatka wybudowana w powie- cie zlotoryjskim. Budynek otrzy- mał ładną kolorową elewację i tzw. małą architekturę skła- dającą się z ogrodzenia, ogród- ków, trawników i całkowicie zagospodarowanego terenu. W budynku jest 15 izb lekcyjnych i pracowni: biologiczna, geogra- ficzna i chemiczna wyposażone bogato w sprzęt. Na wyposaże-

nie szkoły wydano kilkaset ty- sięcy złotych.

Pracownicy Złotoryjskich Za- górnictw przy ul. Wilecz. Pięćna szkoła to pierwsza ty- siąclatka wybudowana w powie- cie zlotoryjskim. Budynek otrzy- mał ładną kolorową elewację i tzw. małą architekturę skła- dającą się z ogrodzenia, ogród- ków, trawników i całkowicie zagospodarowanego terenu. W budynku jest 15 izb lekcyjnych i pracowni: biologiczna, geogra- ficzna i chemiczna wyposażone bogato w sprzęt. Na wyposaże-

Nowa „Tysiąclatka” przyjmie wszystkie dzieci z osiedla gór- niczego, które już nie będą mu- siały w mróz i słotną pogodę odbywać 2-kilometrowych wę- drówek do szkoły w mieście.

gr.

Leniwy „Arged”

Z usługami w Złotoryi nie jest najlepiej. Mieszkańcy mi- asta mają wciąż kłopoty z na- prawą nowoczesnego sprzętu mechanicznego używanego w gospodarstwie domowym, a więc z uszkodzonymi pralkami elektrycznymi, lodówkami itp. Kiedy w roku ubiegłym „Arged” otrzymał nowy lokal przy pl. Wolności i zamierzał tam uru- chomić punkt usługowy napra- wiający sprzęt zmechanizowany używanego w gospodarstwie do- mowym, wydawało się, że pro- blem ten będzie wreszcie roz-

wiązany. Tymczasem minęło półtora roku i piękny sklep w nowym budynku świeci pustka- mi.

W ubiegłym roku „Arged” tłumaczył się brakiem kredytu na wyposażenie i uruchomienie punktu usługowego. W bieżą- cym roku „Arged” przestał się w ogóle tłumaczyć. Sklep świeci pustkami, a zlotoryjanie dziwi- gają pralki na plecach na dworzec PKP, aby zawieźć je do naprawy w Legnicy lub Je- leniej Górze.

gr.

Notatki tygodnia

Zakłady Białokórniczo-Reka- wicznice „Renifer” w Chojno- wie szkoła 40 kobiet na kursie kroju i szycia w Złotoryi. Ko- biety będą zatrudnione jako chałupniczki przy wyrobie reka- wiczek. Miejska Rada Narodo- wa przydzieliła tym zakładom lokal przy ul. Kowalskiej, w

którym „Renifer” uruchomił punkt zaopatrzenia w surowce i materiały potrzebne do pro- dukcji rękawiczek.

Należy przyklasnąć takiej in- cjiatywie i życzyć, aby inne za- kłady pomyślały również o za- trudnieniu chałupników.

*

Ekipa Poznańskiego Przedsię- biorstwa Robót Drogowych przy- stąpiła do przebudowy ulic Leg- nickiej i Okrzei. Nawierzchnie na tych ulicach będą pokryte asfaltem, a chodniki otrzymają nawierzchnię z płyt betonowych. Po zakończeniu prac na w/w ul-icach ekipa PPRD opuszcza Zło- toryję. Są to bowiem ostatnie prace drogowe przewidziane w inwestycjach na rok 1964.

(ren.)

gr.

W rocznicę września

Pod hasłem „Nigdy więcej woj- ny”, odbył się w Lubinie wiec w którym brała udział ponad tysiąc młodzieży. Uczestnicy ma- nifestacji przeszli ulicami miasta i udali się na cmentarz żołnierzy radzieckich, gdzie złożyli wieńce.

(mar)

Notatnik reportera

PUSTA SALA

Długie miesiące ciągnął się re- mont sali kina w Chrośniku. Wy- dano na to sporo złotych. Sąd- zimy, że z chwilą przekazania sali do użytku zainstaluje się tu- taj aparaturę filmową, urządzi ki- no. Taką obietnicę złożył Okrę- gowy Zarząd Kin. Tymczasem piękna sala stoi od tygodni pu- sta, a kina w Chrośniku, jak nie było, tak nie ma.

PIERWSZE DOŻYTKI

Na wsi lubińskiej rozpoczęły się uroczystości dożynkowe. W ubie- głą niedzielę ten tradycyjny dzień obchodzili mieszkańcy Siedlec i Trzebnicy.

TEATR LALEK

Pani Barbara Pajonka pracow- nik poradni metodycznej, przys- tąpiła do organizowania w Lub-

nie Teatru Lalek. Teatr da pre- mierę jeszcze w tym roku.

PO PROSTU NIE MA

W powiecie lubińskim jest sporo klubów „Ruchu”. Prosperują one w Chrośniku, Żukowie, Trzebnicy, Itynarciach, Górnej-Suchej i w Chodanowcu. Dziwi nas, że tym klubom do dziś nie przekazano radioodbiorników i że są one sta- biutnieko zaopatrywane w napoje chłodzące, i prasę.

NA BARBURKE

W „Lubinie rozpoczął próby ze- spół Pieśni i Tańca, który da pierwsze przedstawienie już pod- czas uroczystości barburkowych. Zespół ten składa się z 60-o- sobowego chóru, 20-osobowej orkie- stry i baletu.

R. M.

Znów rozrabiają

Minęła akcja antychulizacyjna, popuszczono czuły awantur- nikom i znów dochodzą nas stu- chy niepokojące. W Lubinie obywateli prowokują nasilenie wzbrytek chuligańskich. Mili- cja ma pełne ręce roboty.

W dniu 27 sierpnia, aż 10 krewkich chuliganów trzeba by- ło przemocować w komisariacie. Są to: Zdzisław Gorczewski,

Stanisław Dłubak, Zygmunt Wa- lenka, Franciszek Butryna, Ma- rian Patrzalka, Józef Biorwaczen- ko, Janusz Sierwa, Jarosław Din- czarski.

Stalą melina chuliganów jest przede wszystkim rejon kawiarni „Eureka”, gdzie od paru ty- godni, zwłaszcza w godzinach nocnych, nie ma spokoju.

Wydać się nam, że władze wojewódzkie przedwcześnie re- zygnowały z obowiązującego do- niedawna w lubińskim kolegium przyspieszonego trybu postępo- wania. Dowodem tego jest choć- by przykład wynotowany przez nas z milicyjnego raportu.

(mar)



Cwaniak

Zygmunt Borkowski „mieszka wszędzie i nigdzie i większość swojego życia spędził, niestety, w więzieniu”. Taką opinię zdo- był sobie w MO.

Niedawno Borkowski wyszedł z kolejnej „odsiadki” i rozpo- częł działalność na terenie po- wiatu lubińskiego, legnickiego i wolowskiego. Ukradł on pieczęt-

kę Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie i zaopatrzył się w kwi- tariusz. Później wystawił sobie fikcyjne zaświadczenie w myśi którego „miał prawo” kontrolo- wać regularność opłat radiofoni- cznych. Borkowski pobierał opłaty karne, wystawiając fałszywe po- kwitowania, sprawdził czy na wszystkich budynkach znajdują się

tabliczki z numerami. Jeśli gdzieś takiej tabliczki brakowało Bor- kowski wyznaczał karę i przy- mował zamówienia na wykonanie tabliczek. Tu i ówdzie, przy o- kazji, kradł koszlowności.

Działalność przestępczą Borko- wskiego została przerwana przez funkcjonariuszy lubińskiej MO.

(ren.)

Kolumna pancerna IV Armii Grupy „Północ” dowodzona przez gen. Guderiana przekroczyła granice Polski, zajęła Sępólno, rozbiła pod Makowem 35 pułk piechoty, przebiegła przez Bory Tucholskie i już dnia 2 września zajęła magistralę kolejową.

Pancerne zagony Guderiana zaatakowały prawie skrzydło Armii „Pomorze” i już pierwszego dnia przecięły obronę polską nad Brześcią nad Bugiem. Nieprzyjacieli osiągnął brzeg Wisły odcinając w południowej części Borów Tucholskich dwie dywizje piechoty i brygadę kawalerii, które po rozpaczliwej walce uległy nieprzyjacielowi podobnie

bombardując obiekty wojskowe, dziesiątkując cofające się jednostki polskie, niszcząc z całą bezwzględnością i systematycznością miasta.

Wszystkie uisławienia Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej (które w dniu 7 września przeniosło kwatery główną z Warszawy do Brześcia nad Bugiem) do utworzenia obrony na linii wielkich rzek Narwi, Wisły, Dunajca i Bugu — zostały sparaliżowane przez lotnictwo, błyskawiczne uderzenia niemieckich dywizji pancernych i jednostki zmotoryzowane. Wojska polskie zgromadziły się w rejonach Warszawy, w Modlinie, i nad Bzurą oraz na Lubelszczyźnie.

9 września Niemcy zajęli Łowicz i Sochaczew gotując się do

ataku na stolicę Polski. Ale dnia 14 września przyszła nagła zmiana. W rejonie Łowicza ruszyło natarcie Armii „Pomorze”, która przedarła się z okolic Bydgoszczy, dokonała przegrupowania nad Bzurą i zaatakowała front niemiecki na styku 8 i 10 Armii „Południe”. Front niemiecki zaczął się załamywać i Niemcy wy-

cofali się z zajętych pozycji. W tej krytycznej sytuacji dowództwo na tym odcinku frontu objął sam gen. Rundstedt, który zarządził ściągnięcie nad Bzurą nowych sił niemieckich z Kieleckiego i spod Warszawy.

Po 5 dniach uporczywych walk, w których tak strona polska jak i niemiecka poniosły duże straty. — Niemcy opanowali sytuację. Bohaterstwo i poświęcenie żołnierza polskiego nie mogły powstrzymać lawiny żelaza i stali, setek czołgów i samolotów, które atakowały punkty oporu obrońców.

17 września wschodnią granicę Polski przekroczyła Armia Radziecka zajmując terytoria zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską i białoruską,

czoną ze wszystkich stron przez armie niemieckie. Garnizon stolicy wprawdzie wzrósł do 180 tys. ludzi, ale oddziałów zdolnych do walki było niewiele.

Brak było również dostatecznej ilości broni i amunicji. Niemcy atakowali Warszawę bez przerwy siłami lądowymi i z powietrza. Wreszcie dnia 28 września gen. Rommel dowódca obrony Warszawy zdecydował się podpisać kapitulację. W dzień później złożył broni Modlin. Na Lubelszczyźnie wojska armii „Kraów” i „Lublin” tworzące Front Północny — zostały rozbite. 2 października złożyli broni bohaterzy obrońcy Westerplatte. Ostatnim aktem kampanii wrześniowej były działania grupy operacyjnej „Polesie”, która po dramatycznych walkach pod Kockiem dnia 5 października złożyła broni.

Niemcy stracili w czasie kampanii wrześniowej 44 tys. ludzi (w tym 10 tys. zabitych), 217 czołgów i ok. 400 samolotów. Straty polskie obliczone na ok. 200 tys., w tym ponad 60 tys. zabitych.

POLSKA była pierwszym etapem. Niemcy pokonali i zdobyli: Norwegię, Belgię, Danię, Holandię, Francję, Jugosławię, Grecję oraz duże obszary Afryki północnej. Dopiero atak na Związek Radziecki przerwał serię zwycięstw „Tysiącletniej Rzeszy”. Hitler po pierwszych sukcesach odniesionych na terytorium ZSRR otrzymał wreszcie pierwszą lekcję pod Stalingradem. W okresie od 19 listopada 1942 do 2 lutego 1943 Niemcy stracili na froncie stalingradzkim 43 dywizji, w tym całą VI Armię (marszałek Paulus).

Od tej chwili „Tysiącletnia Rzesza” rozpoczęła odwrót, który w maju 1945 roku zakończył się całkowitą klęską. Hitler popełnił samobójstwo na gruzach Reichskanzelei, a pozostali faszystowskie zbrodniarstwo wojenni odpowiadali przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze i niektórzy z nich zawisli na szubienicach.

Tak zakończyła się kariera podpalaczy Europy spod znaku sławki.

Zdzisław GRONTKOWSKI

NOWOSCI PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

NA „CYCLOMATICACH” TANIEJ

W Siedleckich Zakładach Jajczarsko-Drobiańskich pracują sprowadzone z Holandii dwie mechaniczne skubarki do drobiu. Ich wydajność pozwoliła obniżyć koszty produkcji z 1170 zł do 176 zł. Ostatnio opracowano założenia do dokumentacji technicznej na skubarkę typu „cyclomatic” polskiej produkcji. Uruchomienie produkcji seryjnej skubarek przewiduje się w przyszłym roku.

OSŁONKI BIAŁKOWE DLA WĘDLIN

W Instytucie Przemysłu Mięsnego opracowano i uruchomiono w skali półtechnicznej produkcję osłonek białkowych do wędlin, które zastępują z powodzeniem deficytowe osłonki naturalne. Osłonki tego typu są do tychczas produkowane tylko przez pięć fabryk na świecie: w Szwajcarii, NRF, Hiszpanii, Szwecji i Czechosłowacji. Surowcem do produkcji osłonek białkowych są odpady skór wędlin.

AROMAT W PUSZCIE

W czasie produkcji koncentratów owocowych i soków ulatuje spora ilość związków aromatycznych. W celu zmniejszenia strat opracowano nową metodę technologiczną polegającą na wydzieleniu związków aromatycznych ze świeżego wyciśniętego soku, koncentrowaniu ich i osobnym przechowywaniu. Związki aromatyczne dodawane są ponownie do koncentratu lub soku owocowego po zakończeniu cyklu produkcyjnego.

DLA CHORYCH — PRODUKTY UBOGIE W SOD

W przemyśle spożywczym poświęca się ostatnio sporo uwagi zagadnieniom stosowania sodu (zawierającego w soli i w glutaminie sodu) do utrwalania i konserwacji przetworów mięsnych. Stwierdzono bowiem, że w przypadkach wielu chorób m. in. serca, nerek, wątroby i układu krążenia, sód jest szkodliwy. Doświadczenia wykazały, że można produkować przetwory mięsne ubogie w sód, po warunkiem stosowania do peklowania soli trypotasowej.

JEDYNY W KRAJU PRODUCENT PEKTYNY

Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego „Pektowin” w Jacecie są jedynym w kraju produ-

centem pektyny, niezbędnej do produkcji różnego rodzaju dżemów i galaretek owocowych. Surowcem do produkcji pektyny są wytwory jabłkowe, uzyskiwane podczas wyrobu wina.

AUTOMAT DO SELEKCJI TRUSZKAWEK

Pracownicy chłopi składowej w Lublinie, skonstruowali automat do selekcji truskawek. Segreguje on owoce zależnie od wielkości na trzy gatunki, wyręczając w pracy 50 robotników. Ten mechaniczny sortowniczy błądził produkowany seryjnie.

KONTROLUJE JAKOŚĆ TRUSZCZY

W Zakładach Mięsnych w Łodzi zainstalowano urządzenie skonstruowane przez mgr inż. Cezarego Sześcińskiego i mgr inż. Edmunda Psutę, którego zadaniem jest prowadzenie automatycznej kontroli zawartości wody w tłuszczu topionym metodą ciąża. Urządzenie składa się z części mechanicznej i elektrycznej. Praca jego gwarantuje otrzymanie smalcu najwyższej jakości.

MASŁO W... PROSZKU

W Australii opracowano metodę wytwarzania masła sproszkowanego. Gotowy produkt, pakowany w folię celofanową pokrytą polichlorkiem winilidenu, doskonale konserwuje się i może być przechowywany przez kilka miesięcy nie tracąc ani na wartości odżywczej, ani na smaku.

ELEKTROSTATYCZNE... WĘDZENIE

W katedrze technologii produktów zwierzęcych Politechniki Gdańskiej opracowano metodę tzw. elektrostatycznego wędzenia ryb. Metoda ta polega na tym, że dym niejako „odnajduje” rybę i szybciej osadza na jej powierzchni składniki niezbędne do jej uwędzenia. Ryba ładnie wygląda, jest smaczna i nie psuje się.

DIĄŁKA I WITAMINY W CHLEBIE

W Państwowym Zakładzie Higieny w wyniku 3-letnich badań stwierdzono, że zwierzęta karmione ciemnymi gatunkami chleba szybciej się rozwijają. Tajemnica tkwi w tym, że chleb razowy lub siłkowy zawiera o 50% więcej białka, dwukrotnie więcej żelaza i kilkakrotnie więcej witamin niż chleb pszenny a nawet tzw. lubelski.

Piracki atak

Jak prawe skrzydło Armii „Pomorze” (grupa „Wschód” gen. Boltucia).

Ciężkie walki trwały. Armia „Pomorze” straciła w tych walkach blisko połowę stanu i wycofała się pod Toruń i Bydgoszcz. Niemiecka III i IV Armia Grupy „Północ” uzyskała połączenie lądowe z Prusami Wschodnimi prowadząc natarcie na Modlin, Siedlce i Warszawę.

Na froncie południowym armie „Łódź” i „Kraów” nie mogły utrzymać swoich pozycji obronnych i po 2 dniach walk — pod naporem dywizji pancernych 10 Armii niemieckiej — wycofały się ze stanowisk obronnych ponosząc dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie. Niemcy zajęli Katowice, Częstochowę i Kraków.

TRZY PIERWSZE dni wojny przyniosły armii polskiej porażkę w bitwie granicznej. Wojska polskie cofały się na wszystkich frontach ponosząc dotkliwe straty. Luftwaffe opanowała całkowicie sytuację w powietrzu, niemieckie bombowce Heinkle i Dornierzy grasały bezkarnie nad Polską

ataku na stolicę Polski. Ale dnia 14 września przyszła nagła zmiana. W rejonie Łowicza ruszyło natarcie Armii „Pomorze”, która przedarła się z okolic Bydgoszczy, dokonała przegrupowania nad Bzurą i zaatakowała front niemiecki na styku 8 i 10 Armii „Południe”. Front niemiecki zaczął się załamywać i Niemcy wy-

cofali się z zajętych pozycji. W tej krytycznej sytuacji dowództwo na tym odcinku frontu objął sam gen. Rundstedt, który zarządził ściągnięcie nad Bzurą nowych sił niemieckich z Kieleckiego i spod Warszawy.

POLSKA była pierwszym etapem. Niemcy pokonali i zdobyli: Norwegię, Belgię, Danię, Holandię, Francję, Jugosławię, Grecję oraz duże obszary Afryki północnej. Dopiero atak na Związek Radziecki przerwał serię zwycięstw „Tysiącletniej Rzeszy”. Hitler po pierwszych sukcesach odniesionych na terytorium ZSRR otrzymał wreszcie pierwszą lekcję pod Stalingradem. W okresie od 19 listopada 1942 do 2 lutego 1943 Niemcy stracili na froncie stalingradzkim 43 dywizji, w tym całą VI Armię (marszałek Paulus).

Od tej chwili „Tysiącletnia Rzesza” rozpoczęła odwrót, który w maju 1945 roku zakończył się całkowitą klęską. Hitler popełnił samobójstwo na gruzach Reichskanzelei, a pozostali faszystowskie zbrodniarstwo wojenni odpowiadali przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze i niektórzy z nich zawisli na szubienicach.

Tak zakończyła się kariera podpalaczy Europy spod znaku sławki.

Zdzisław GRONTKOWSKI



Niemieckie wojska wkraczają do Warszawy.

Na drogach nowoczesnej techniki

Automatyzacja kopalni

W GŁÓWNYM Instytucie Górnictwa oraz w biurach konstrukcyjnych i pracowniach naukowych Politechniki Śląskiej prowadzone są intensywne badania, w wyniku których powstają nowe rozwiązania techniczne w dziedzinie automatyzacji górnictwa.

W chwili obecnej w kopalniach woj. katowickiego zautomatyzowanych jest 1321 napędów przenośników dołowych, 125 pomp podziemnych, trzy punkty załadunku oraz 15 stacji prostowniczych trakcji elektrycznej. W kopalni „Jastrzębie” zautomatyzowano prace tzw. obiegu wozów na podziemiu, a w kopalniach „Halemba”, „Knurow”, „Szczylowice” i „Czeladź” — składowe maszyny wyciągowe.

Do najnowocześniejszych urządzeń automatyzacji należy aparatura w kopalni „Chwałowice”. Tutaj kłosał automatyzację — trzymetrowej trakcyjnej oraz stały zainstalowane urządzenia pozwalające na zdalne sterowanie pracami w podziemiu.

Do innych cennych urządzeń w górnictwie należy także pracująca już w pięciu kopalniach

aparatura, która umożliwiła automatyczne wyłączenie przewodu spod napięcia. Górnictwo posiada już działające z dużym pożytkiem w kopalni „Kazimierz-Juliusz” urządzenie techniki jadrowej. Jest to aparatura wyposażona w czujnik izotopowy, za pomocą której następuje automatyczne przestawianie zwrotnic i to nawet w ruchu.

Dotychczasowy stopień zautomatyzowania prac w kopalniach, mimo sporych osiągnięć na tym odcinku, jest jednak niewystarczający. Prace naukowców, zmierzające do dalszego rozwoju automatyzacji w górnictwie, napotyka na liczne trudności natury technicznej. Szczególnie niekorzystne warunki dla urządzeń i aparatury elektronicznej stwarza znaczne zasolenie wód dołowych, które jest większe niż wody morskiej. Mimo tych trudności, obecnie trwają prace przy automatyzacji pomp głównego odwadniania. Jednocześnie prowadzone są prace nad zautomatyzowaniem dołowych stacji transformatorowych, wentylatorów, obiegu cieczy w zakładach przerobczych itp.

— ulegając pod wpływem ciepła deformacji — niszczą zewnętrzną powłokę izolacyjną. Powstają otwory, przez które plomienie mogą przetrzeć się na wewnątrz statku.

Nowa metoda, opracowana w Ośrodku Badawczym Przemysłu Okrętowego, polegająca na natrysku azbestu na wewnętrzną

Promienie kosmiczne — na cenzurowanym

ŁÓDZKA placówka badań nad promieniowaniem kosmicznym otrzymała niedługo nową laboratorijum. Zlokalizowane 15 metrów pod powierzchnią ziemi będzie ono wyposażone dodatkowo w ołowiane osłony, tak aby mogły tu trafić tylko interesujące uczonych cząstki promieniowania kosmicznego o dostatecznie dużej energii.

Placówka łódzka (oddział Zakładu Fizyki Wysokich Energii IJF) liczy już kilkanaście lat i należy do europejskiej czołówki badawczej. Do dyspozycji łódzkich uczonych stoi około 900

liczników Geigera i specjalna aparatura do rejestracji promieni kosmicznych, zwana hodocokpem. Jest on wyposażony w 2500 lamp elektronowych. Pokrywają go ołowiane cegły o ciężarze 200 tcn.

Łódzki ośrodek badań promieniowania kosmicznego ma otrzymać wkrótce automatyczną maszynę matematyczną. Zastosowanie jej pozwoli w bardzo poważnym stopniu usprawnić prace związane z obliczeniami wyników rejestracji przez poszczególne człony aparatury.

(WIT AR)

Z samolotu na statek

ZACHOWANIE się statku na fali przy różnych stanach morza, wielkość i częstotliwość kołysania, to ważne elementy konieczne do uwzględnienia w przemyśle stoczniowym, których nie można badać tylko na podstawie wyrzynałoci pasażerskich żółdków. Konstruktorom gdańskim przyszły w tym zakresie z pomocą specjaliści Politechniki Warszawskiej, z katedry przyrządów precyzyjnych i osprzętu lotniczego, budując bardzo pomysłowe i nadzwyczaj czułe urządzenia pomiarowe. Zastosowany tu został element nawigacji lotniczej — żyroskop. Jest to po prostu ciężki dysk, który podobnie do dzieci-

nej zabawki ma „cudowną” właściwość utrzymywania podczas szybkich obrotów pozycji ściśle pionowej. Dwa takie baki umieszczone w ruchomej obudowie zachowują swój pion na okręcie najbardziej nawet tańczącym na falach, gdy inne metody obserwacji zawiodą przy określaniu, gdzie jest góra, a gdzie dół.

Elektroniczne urządzenia pomiarowe śledzą zachowanie się żyroskopów i rejestrują na tej podstawie kołysanie wzdłuż i w poprzek statku. Urządzenie to, o wypróbowanej już dokładności działania, odda duże usługi konstruktorom przemysłu stoczniowego.

Peżur statku mniej groźny

W OŚRODKU Badawczym Przemysłu Okrętowego przy CBKO-1 w Gdańsku przeprowadzono próby zastosowania natrysku azbestu jako nowej metody zabezpieczenia statków morskich przed pożarem. Na każdym statku morskim są miejsca, które wymagają szczególnie starannego zabezpieczenia. Do takich miejsc należy przede wszystkim maszynownia oraz szty maszynowy.

Dotychczas, chcąc zapobiec możliwości przedostania się ognia na zewnątrz maszynowni, stosuje się powszechnie wykładanie szty kominowego od strony zewnętrznej płytkami z niepalnej wełny bazaltowej. Praktyka wykazuje, że nie gwarantuje to jednak pełnego bezpieczeństwa, gdyż stalowy szyb maszynowy silnie nagrzewa się od wewnątrz

Z GODNIE z obowiązującym w naszym kraju prawem cywilnym małżeństwo może być rozwiązane tylko prawomocnym wyrokiem sądowym. Zawieranie nowych małżeństw bez uprzedniego rozwodu jest uważane za bigamię i grozi za to kara więzienia do 5 lat.

Nie wszystkie sądy są uprawnione do tych czynności. W naszym województwie sprawy rozwodowe rozpatrują tylko wię-

ksze sądy. M. in. Sąd Powiatowy dla miasta Wrocławia, który obsługuje 10 powiatów w tym legnicki, jaworski i lubiński. Mieszkańcy powiatów bolesławieckiego i zlotoryjskiego załatwiają te sprawy w Sądzie Powiatowym w Jeleniej Górze.

Rozmawiałem z sędzią wrocławskim i okazało się, że legnickie zajmują niebyleż szaczone drugie miejsce w Wrocławiu pod względem ilości wpływających pozwów rozwodowych. Trzecie miejsce zajmują... Jawor

W Lublinie na szczęście niezgodnych małżeństw jest najmniej. Rocznie z naszego terenu wpływa do sądów we Wrocławiu i Jeleniej Górze blisko 700 pozwów. Cyfra bardzo duża. Co jest najczęstszą przyczyną rozkładu małżeństw? Z odpowiedzi sędziów wynikało, że nadużywanie alkoholu i zdrady małżeńskie; innych przyczyn jest znacznie mniej.

Powody do rozwiązania małżeństw są niekiedy bardzo dziwaczne. W Jeleniej Górze odbyła

się niedawno rozprawa i rozwodu udzielono z winy męża wykazującego wiele cech sadystycznych. Rolnik z rzeszowskiego przyjechał do powiatu zlotoryjskiego i w ciągu dwóch dni zdołał poznać dziewczynę i ożenić się z nią. Po miesiącu ubiegł się o rozwód.

— Dlaczego tak szybko chcesz się rozwieść? — pyta sędzia.

— A, bo ja myślałem, że ona będzie dobra gospodynią, a ona nawet nie umie świnioi dać jeść. Po co mi taka żona?!

Pozew oddalono, a obojgu małżonkom kazano iść do domu.

Najczęściej rozwodzą się ludzie, którzy zawarli związek małżeński w stosunkowo młodym wieku lub żyją ze sobą niezbyt długo, 2—7 lat. Znacznie mniej małżeństw trafia na wokandy po 10 latach pożycia. Nasuwają się więc pewne wnioski. Trzeba by przede wszystkim prowadzić akcję uświadamiającą wśród młodych kandydatów do małżeństwa. Tymczasem nie się nie robi. Nie słyszałem, by w Legnicy czy innym powiecie pracowała jakaś poradnia przedmałżeńska.

Nic w tym kierunku nie robią organizacje takie jak Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej czy Liga Kobiet.

Duże pole do popisu miałyby Urzędy Stanu Cywilnego. Urzędnicy mogą prosić nie tylko o metryki urodzenia i dowody osobiste. Można by też porozmawiać z przyszłymi nowożeńcami na temat warunków materialnych, mieszkaniowej i perspektyw dobrego życia.

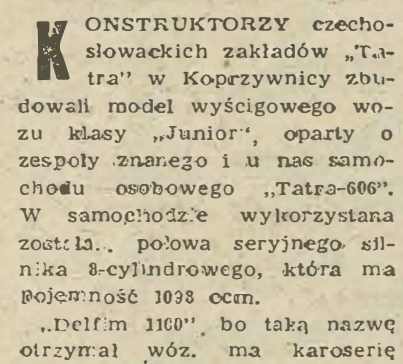
To wszystko na pewno nie rozwiąże problemu. Ale uświadomienie młodym kandydatom do stanu małżeńskiego doniosłości tej ważnej decyzji — mogłoby choć trochę zmniejszyć ilość młodych małżeństw, o których czasem z góry wiadomo, że nie mogą się ostać.

Lesław Miller

7



Czarna magia



wykonaną z plastyku, wzmocnioną włóknem szklanym. Silnik osiąga do 8500 obrotów na minutę; pozwala uzyskać maksymalną szybkość 217 km/godz. Unikatem na skalę światową jest zastosowanie w samochodzie tego typu — chłodzenia powietrznego, w czym zakłady „Tatra” są szczególnie wyspecjalizowane.

WŁOSKI koncern samochodowy Fiat zamierza uruchomić w Pradze nowoczesny Auto-Service. Przejmnie on opiekę nad 8 tys. samochodów Fiata jeżdzącymi po CSRS. Stacja dysponować będzie

MIAT W PRADZE

dzle poczekalnią, w której właściciele samochodów będą mogli obserwować na ekranie telewizyjnym zabieg wokół swoich wozów.

Argentyński Bawarczyk ?

ARGENTYŃSKI tygodnik „El Popular” zdołał ustalić, iż szef tamtejszej tajnej organizacji „Tacuara” nazywa się Alberto Uribe. Jak nazywał się przed przyjazdem do Argentyny nie wiadomo. Faktem natomiast jest, iż mówi płynnie po niemiecku z wyraźnym bawarskim akcentem. Stwierdzono również niezbicie, że organizacja ta finansowana jest z zagranicznych źródeł głównie ze stanu Texas i Niemiec zachodnich. Na kon-

ce Uriburi odnotowano już
ponad 100 przestępstw, w tym
3 morderstwa.

REDUKCJA

MINISTERSTWO Marynarki Wojennej USA postanowiło usunąć wszystkich homoseksualistów (10-15 proc.) ze składu osobowego floty, twierdząc, że zwiększają one znaczenie „ryzyko bezpieczeństwa”. Oficerowie i podoficerowie, którzy dobrowolnie zgłoszą się na wystąpienie z floty otrzymali zapewnienie, iż w zwolnieniu figurować będą jako powód „nieprzydatności choroby oczu...”

Podziemny luksus

SZAŁ budowy podziemnych schronów atonowych przyspiesza. W USA coraz bardziej na siłę. Oczywiście rozwija się wokół tego odpowiednią kampanię reklamową. Oto próbka. Państwo Szwajcy z Teksasu nad swoim domem. Tylko komin wylazł z ziemi, reszta 10-pokojowego artylarycznego domu mieści się pod ziemią. Dodajmy, iż Szwajcy jest architektem projektującym właśnie tego rodzaju schrony. Swoją jednorodzinny

domek wyposażyli luksurowo, istnie tam nawet taras, szklana panorama z odpowiednim oświetleniem. Według życzenia można nastawić słońce lub księżycową poświatę. I jeszcze jedna istotna uwaga: ten luksusowy schron kosztował 80 tys. dolarów, co znacznie zmniejsza liczbę reflektantów, nie mówiąc już o tym, że trudno znaleźć kogoś kto nawet w tak luksusowych warunkach chciałby pędzić podziemny żywot kręta.



Tokio zostaje „odtrute“ (II)

CORAZ częściej organizowane są przez toksikską policję formalne łapanki i obławy na przestępców. Dotychczas areszowano i uwięziono tysiąc pięćset gangsterów pewnego kalibru, ale jest to jedynie kroplekka na gorącym kamieniu. Policja japońskiej stolicy jest zdania, iż znajduje się tutaj nie mniej niż dwieście sześćdziesiąt gangów, które skupiają okragłe czterdzieści tysięcy członków. W całej Japonii liczbą gangsterów, których trzeba „mieć na oku”, wymsi ponad dwieście tysięcy. Istnieje zatem całkiem uzasadniona obawa, że część z nich wykorzystają Igrzyska Olimpijskie, aby w czasie grydy policja zajął bęcze wieloma innymi problemami, wzmoć swoją „działalność”.

Przeciwstawił się grożącej inwazji przestępców, wzmacniając ochronę tysięcy turystów, uczestników Olimpiady — widzów i zawodników a zarazem pokazując Tokio „odratem”, to problem, który spędza sen z po-

metod obezwładniania przestępców — nawet uzbrojonych.

Folicjantki, które strzec mają sportsmenek z całego świata w wiosce olimpijskiej, będą wyposażone w specjalną linę, kracjanki, gwizdek i notes. Są one przeszkolone także w sztuce parzenia herbaty i układania kwiatów.

Nie tylko o zabezpieczeniu przed gangsterami i mściami myśl się zresztą w Tokio. Najpierwszy plan wysuwa się także sprawa zdrowia. Sportowcy mają oczywiście oficjalnych lekarzy w swoich ekipach. Jeśli jednak cudzoziemiec będzie mu-

siał odwiedzić tok'jskiego lekarza z powodu jakichkolwiek dolegliwości, otrzyma natychmiast co ręki kartkę. Na tej kartce, drukowanej we wszystkich językach, umieszczone są różne pytania dotyczące możliwych symptomów choroby. Za słowem „ból”, pacjent musi podkreślić odpowiedni przy-

miotnik: silny, tępy, sporadyczny, klujący. Na odwrócie kartki jest rysunek ciała kobiecego i męskiego. W wątpliwych wypadkach pacjent wskazuje bolące miejsce. Lekarz wystawia diagnozę w ten sposób, że wręcz pacjentowi także kartkę, na której podkreśla jedną z czterech odpowiedzi: 1. Proszę zgłosić się u specjalisty; 2. Proszę udać się natychmiast na leczenie do szpitala; 3. Proszę leżeć w łóżku i brać do siebie tylko pokarm płynny; 4. Panna (pani) doległowości były przejściowe; można podjąć normalny sposób życia.

Jak widać, w Tokio robi się dużo, aby sprostać przewidywanemu napływowi turystów z miłośników sportu z całego świata. No — aby zaprezentować się na poziomie światowym. Sportki, które się podziwiamy są dość radykalne, szybkie i oby skuteczne. Czy tak być będą? O tym dowiemy się za kilka tygodni.

E. Fre'denberg

FRASZKI

NIEJEDEN

Drogę życia ziemskiego ma wcale przyjemną
z pomocą beżu oraz kuchenną...

PIĘKNA PRZYGODA

Pewnego razu Wrocławską idę,
wokół mnie same Loliobrigidy,
same Bardotki, same Zośki Loren!
Jestem krótkowidzeni i szedłem wicczodem.

Spojrzenie wstecz

IAK powszechnie wiadomo, każdy Anglik przychodzi na święt z parasolem. Istnieje nawet, co prawda nie pisany, ale za to skrupulatnie przestrzegany kodeks dyszowanego noszenia tej „części garderoby”. Ostatnio pewien londyński fabrykant parasoli wpadł na niezły pomysł zaopatrzenia je w przeciwzysy

klin. Dzięki temu można odwróciwszy się zauważyć konną strąciło się melonik z głowy. Dla grzecznych Anglików rzecz nie bez znaczenia.



Słoneczna przygoda

W ALPACH na wysokości 3 tys. metrów naukowcy austriaccy przeprowadzili badania wytrzymałości ludzkiej skóry na promienie słoneczne. W tym celu podda-

na badaniom kobiety o różnej karności ciała, stosując najbardziej dotychczas znane środki przeciwko porażeniu. Eksperyment na upalne lata bardzo przydatny.

CHOROB LIWE
bogactwo

PARYSKA „France Soir” ubolewa nad ciężkim życiem bogaczy. Burżuazyjne pismo opiera się przy tym na ogłoszonym niedawno raporcie komisji lekarskiej, która stwierdziła, że: na 100 bogaczy 19 choruje w wieku od

30 do 45 lat na choroby kłę-
nia, 20 z powodu zbytniego
otłuszczenia, 21 na wyczerpa-
nie nerwowe. Wśród 50 pozo-
stałych zanotowano inne cho-
roby i schorzenia powodujące
przedwczesną śmierć. Ciężki
los bogatych.

